

RÓZGA JAKO SYMBOL WIEDZY I ATRYBUT WŁADZY NAUCZYCIELA. KARY CIELESNE W SZKOŁACH NA ZIEMIACH POLSKICH DO POCZĄTKÓW XX WIEKU

Anna Golus
Uniwersytet Gdański

Życie dzieci w dawnych czasach znacznie odbiegało od współczesnego wyobrażenia dziecięcej szczęśliwości i bez troski. Najczarniejszy obraz historii dzieciństwa przedstawia Lloyd deMause, pisząc, że jest ona „koszmarem, z którego jako ludzkość dopiero zaczynamy się budzić” (deMause, b.d.w.). Philippe Ariès w przełomowej, bo zwracającej uwagę na tę problematykę, acz kontrowersyjnej pracy pod tytułem *Historia dzieciństwa* (1995), przedstawia nieidące, co prawda, aż tak daleko, ale również niezbyt optymistyczne tezy na temat stosunku do dziecka w przeszłości. Nawet jeśli, jak przekonują inni badacze, dzieje dzieciństwa nie stanowią wyłącznie pasma obojętności i przemocy, a zawierają miejsce na miłość i opiekę, to nie ulega wątpliwości, że jeden z aspektów tej historii – przemoc, w tym kary cielesne w szkołach – to bardzo długi, ciągnący się przez stulecia i doświadczany nadal przez miliony dzieci na całym świecie¹ zły sen.

Od początków szkolnictwa na ziemiach polskich, czyli od wczesnego średniowiecza, nauka upływała pod znakiem różgi, batów i plag. Bić dzieci mogli nie tylko rodzice, opiekunowie i nauczyciele, ale właściwie wszyscy dorośli. Taka przemoc, a nawet katowanie nieletnich na śmierć przez zupełnie obce osoby, była bowiem bezkarna aż do XVI stulecia. Wcześniej natomiast:

zgodnie z prawem miejskim skarcić dziecko mogła oprócz rodziców także osoba obca. Jeżeli złożyła przysięgę, iż dokonała tego czynu sprowokowana złym zachowaniem nieletniego, nie podlegała karze, nawet jeśli dziecko zostało mocno pobite. [...] Zwłaszcza w prawie chełmińskim śmierć dziecka lub uszkodzenie ciała w takich okolicznościach było bezkarne. Ograniczenia w tym względzie przyniosła pod koniec XVI wieku rewizja toruńska (Delimata, 2004, s. 104).

Do końca XVI wieku każdy dorosły mógł więc zgodnie z prawem podnieść rękę na nieletniego, a nauczyciele korzystali z tej możliwości nader często. Aleksander Brückner określił średniowieczne szkoły mianem „katowni młodzieży”, a w *Dziejach kultury polskiej* pisał, że:

Szkoła miała cel jedyny, dostarczać Kościołowi sił potrzebnych; drogę jedyną, znajomość łaciny; tę osiągnano pamięcią i różgą, jedynymi środkami, na jakie się pedagogia średniowieczna zdobyła. Szkoła była katownią młodzieży; bito niemiłosiernie, tylko okaleczenie było zabronione. Chłopcy uciekali z tej mordowni (Brückner, 1930a, s. 269).

W średniowiecznych „mordowniach” niemiłosiernie bito nie tylko za wszelkie przewinienia, ale też w celu... przyspieszenia nauki. Na „plagi” zasługiwały więc zarówno przejawy nieposłuszeństwa, jak i niewystarczająca według nauczyciela bystrość umysłu czy sprawność intelektualna. Można powiedzieć, że ówczesni nauczyciele dosłownie „wbijali” uczniom wiedzę do głów. Poza tym niekiedy karali uczniów zupełnie bez powodu:

Wieki średnie były bez różnicy szarzy społecznej i dobrobytu. [...] Bito chłopców do lat szesnastu. Biedacy! używali próśb, wybiegów, wykrętów, kryli się po jaskiniach i lasach, uciekali ze szkół, mścili się nad nielitośnymi prześladowcami. Nic nie pomogło. W niektórych klasztorach w pewne dni wydzielano chłostę wszystkim, winny, czy niewinny. Była to generalna ekspiacja za grzechy niepopelnione (Doliński, 1899, s. 31).

Dzisiaj nawet zwolennikom kar cielesnych może się to wydać bezsensowne lub okrutne, ale wówczas panowało przekonanie, że kara cielesna była nie tylko nieodzownym środkiem wychowawczym, ale też dowodem miłości i troski o przyszłość doczesną, a nawet... życie wieczne karanego:

Istniało nawet to przekonanie, że dziecko, które nie odebrało za przewinienia swoje za życia należytej kary, nie znalazło po śmierci wiecznego odpoczynku, jeśli dodatkowo nie wykonano na zwłokach jego zaniedbanej kary (Doliński, 1899, s. 29).

Nauczyciele odwoływali się do starotestamentowych wersetów dotyczących karcenia fizycznego² (po które sięgają zresztą do dziś chrześcijańscy autorzy niektórych poradników dla rodziców) i nie żalowali różgi, Kijów, kańczugów, batów również. Jednak to właśnie różga była symbolem władzy nauczyciela, przekazywanym mu w momencie przyjmowania do pracy:

Różgę i trzcinę przyjęły wieki średnie od Rzymian. Trzcina była godłem nauczyciela tak rzymskiego, jak średnio-wiecznego, z nią postępował przy uroczystych pochodach uczniów (Doliński, 1899, s. 29).

W czasach renesansu zaczęto akcentować konieczność zachowywania umiaru podczas wymierzania kary cielesnej. Pojawiły się nawet – a raczej: powróciły, bowiem sporadycznie wybrzmiewały już w starożytności³ – głosy całkowitego potępienia bicia dzieci. Przeciwnikami takich metod byli na przykład Mikołaj Rej i Hieronim Baliński. Według Reja „najlepszą metodą jest łagodne upominanie, ale nie można dzieci bez ingerencji dorosłych pozostawiać, bo wtedy rosnąby na dziko, jako ta *wirzba*” (Żołędź-Strzelczyk, 2006, s. 220). Baliński natomiast uważał, że nie powinno się „wychowywać w strachu przed karą. Surowe wychowywanie może przyczynić się, że dziecko straci chęć do wszystkiego” (Żołędź-Strzelczyk, 2006, s. 220).

Częściej jednak debatowano nie nad zasadnością bicia dzieci, lecz nad sposobami wykonywania kar fizycznych (zarówno w szkole, jak i w domu), przedmiotami stosowanymi w tym celu, miejscem odbywania kary itd. Na przykład statut ariańskiego Gimnazjum w Lewartowie koło Lublina z końca XVI wieku zawierał informację, że różgami zostaną ukarani uczniowie, którzy „spóźniają się do szkoły, zaniedbują się w pilności, nie przynoszą książek podręczników szkolnych” (Krajewski, 2010, s. 39). Z kolei nauczyciele ariańskiej Akademii Rakowskiej podczas wymierzania kary cielesnej musieli uważać, by nie bić uczniów po głowie, nie targać za uszy oraz nie

wyrządzić im „szkody na zdrowiu, ciele i narządach zmysłów” (Tazbir, 2000, s. 198).

Ariańscy nauczyciele nie stanowili wyjątku. Jak zauważa Janusz Tazbir (2001), przedstawiciele wszystkich wyznań „w sprawach chłosty mówili jednym, zgodnym głosem” (s. 24). W szesnastowiecznych przepisach dla szkół jezuickich:

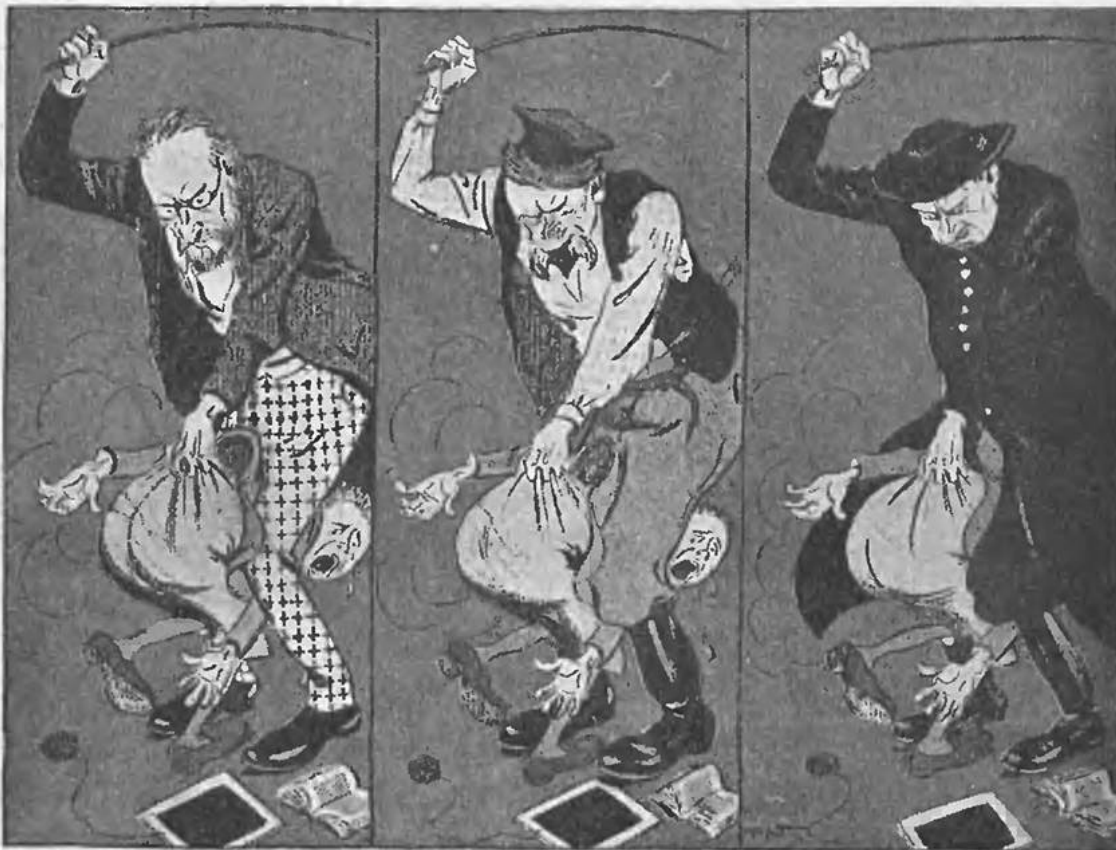
nauczycielom zalecano, aby w karaniu nie byli gwałtowni, nie bili uczniów i nie uciekali się do obrazy słownej lub czynnej. Jeżeli już uczeń miał mieć wymierzoną karę, to w imieniu nauczyciela miał ją wykonywać tzw. korektor (poprawiacz), którym była osoba świecka, wynajęta za opłatą (Krajewski, 2010, s. 40).

W wileńskim kolegium jezuitów zaś nauczyciele nie mogli uderzać uczniów pięścią, po twarzy, po głowie, ani ciągnąć za uszy. Dozwolone było wyłącznie bicie różgą.

Kary cielesne stosowano także w pierwszych szkołach żeńskich i również tutaj obowiązywały ściśle określone zasady takiego karania. Na przykład siostry prezentki prowadzące Dom Panieński Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Krakowie w XVII wieku nie mogły bić wychowanek „pięścią w twarz, ani za włosy, ale różgą, nie więcej nad pięć plag” (Tazbir, 2000, s. 198). Tego rodzaju zasad, które miały zapobiec tragediom większym niż pręgi na ciałach uczniów, nie zawsze jednak przestrzegano. Świadczy o tym fakt, że napomnienia i zakazy kierowane do nauczycieli bywały powtarzane, a sami nauczyciele – karani za „nadużywanie kija”.

Do końca XVIII wieku los uczniów właściwie się nie zmienił. Jędrzej Kitowicz (1883) w *Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III* o karach cielesnych stosowanych wobec uczniów pisał:

Kara szkolna na tych, którzy się uczyć nie chcieli, albo swawolę jaką popełnili, była niedopuszczenie jedzenia obiadu, klęczenie, albo plagi. Instrumenta kary: Placenta, to jest skóra okrągła gruba w kilkoro złożona, na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewnianym obdłużnym osadzona, którą za omyłki w czytaniu, lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczono, odmawianiu, bito w rękę; za zupełne nienauczenie



SMUTNA HUMORYSTYKA.

Karykatura, zamieszczona w niemieckim *Ulku*, jest tylko napozór śmieszna, ale w gruncie rzeczy bolesna. Dziecko, które się nie chce modlić po niemiecku, dostaje ciągi od brutalnego nauczyciela, gdy się modli nie po polsku, wchodzi w kolizję z rodzicami, a gdy się wcale nie modli, naraża się duchowieństwu.

się wydziału swego lub za swawolą albo inne przestępstwo praw szkolnych, instrument kary różga brzoźowa, albo dyscyplina pospolicie rzemienna; u surowszych zaś nauczycieli z sznurków nicianych tęgo spleciona, siedym lub dziewięć odnóg mająca, którą to różgą lub dyscypliną bito na ciało, uderzając najmniej trzy, a najwięcej piętnaście razy, według przewinienia, według cierpietliwości ciała i według surowości nauczyciela. Na sporszych chłopczaków, więcej nad lat siedm starszych, używano kańczuga, a tym nie bito w gołe ciało, któreby kaleczył, ale przez suknie, a przynajmniej przez spodnie⁴, a i tak silno przyłożony, dosyć bólu zadawał (s. 10-11).

Opisywane przez Kitowicza przedmioty służące do wymierzania kar cielesnych wobec ówczesnych

uczniów dzisiejszemu czytelnikowi mogą wydawać się narzędziami tortur, a nie – wychowania. Oświecenie przyniosło jednak również ostrą krytykę opartego na chłości systemu szkolnictwa, zwłaszcza jezuickiego. Jeden z ówczesnych pamiętnikarzy, Marcin Matuszewicz, wspomina o samobójstwach młodzieży spowodowanych znęcaniem się nauczycieli czy okrutnym „dyrektorze”, który „niemiłosiernie a często bijał” jego zaledwie pięcioletniego brata (Tazbir, 2001, s. 27–28). Józef Rulikowski natomiast pisał w swoich wspomnieniach:

Jezuici twierdzili, że jeden bity wart dziesięciu nie bitych, to wszędzie wówczas powtarzano. Rozprawiano o tych karach cielesnych z taką rozkoszą i takim zadowoleniem, jakiego

dziś niepodobna sobie wyobrazić; nie mówiono, w jakim porządku w szkołach jezuickich wykładano nauki, lecz jak bito. Starzy uczniowie szkół jezuickich z chlubą i zaszczytem potwarzali wiele razy i w jakiej mnogości, z wytrwałością cierpienia te znosili, i zdaje mi się, że te rozmowy były jakimś nasyceniem pewnych namiętności (za: Żołądz-Strzelczyk, 2006, s. 226).

W tym miejscu pozwolę sobie wspomnieć, że wśród znanych współcześnie, naukowo udowodnionych skutków stosowania kar cielesnych znajduje się również większe prawdopodobieństwo wystąpienia masochizmu i zaburzeń seksualnych. Całkiem możliwe zatem, że opisywane przez Rulikowskiego rozmowy, prowadzone „z taką rozkoszą i takim zadowoleniem”, rzeczywiście były „nasyceniem pewnych namiętności”. Po rozwiązaniu zakonu jezuitów i przejęciu nadzoru nad szkolnictwem przez Komisję Edukacji Narodowej – pierwszy w Europie organ o charakterze ministerstwa oświaty – pojawiła się nadzieja na poprawę losu uczniów i objęcie ich oświeceniowymi ideami humanitaryzmu. Wśród reform KEN-u nie było jednak miejsca na kategorię, wyrażony wprost zakaz stosowania kar cielesnych wobec uczniów. *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły* z 1783 roku zawierają co prawda zapis, że nauczyciel „Kary nie na przykrościach na ciele zakładać będzie, ale na umartwieniu umysłu, przez umniejszenie szacunku, skromne poniżenie, stosując ukaranie do charakteru, czułości i skłonności młodego” (Komisja Edukacji Narodowej, 1872, s. 76), ale w tym samym artykule znajduje się odwołanie do rozdziału „Sąd. Kary. Nadgrody” *Ustaw...*, w którym czytamy:

Napastowanie, rzucanie kamieniami, uderzenie i tym podobne przestępstwa, publicznym zawstydzeniem, i podług okoliczności, plagami karane będzie. Ktoby ważył się ranić, ten znaczną karę na ciele odbierze, i za leczenie rany zapłaci. Za kradzież mniejszą domową lub w szkole, prócz wrócenia rzeczy, nadgródzenia szkody, plagom podpadnie (s. 111).

Według *Ustaw...* nauczyciel mógł ukarać ucznia „plagami” również za potwarz, pijaństwo, jawne nieposłuszeństwo, zelżenie nauczyciela i rozpustę, a także za „potoczne przewinienia szkolne”, takie jak „nie dbalstwo, opuszczenie lekcji lub szkoły, niepilność

w słuchaniu, lekkomyślność, mała obraza drugiego i tymi podobne występki”, jeśli nieskuteczne okazały się napomnienia, strofowania, publicznie zawstydzenie (na przykład stanie na szkolnym korytarzu z kartą z napisem „niedbały w naukach”, „kłótlivy” lub „nieposłuszny”) czy klęczenie (również będące zresztą karą cielesną). Co ciekawe, w *Ustawach* KEN-u nie ma – w przeciwieństwie do cytowanych powyżej zaleceń dla nauczycieli – szczegółowych zasad wymierzania kary cielesnej. Ustawodawcy nie sformułowali żadnych konkretnych zaleceń dotyczących liczby „plag” czy przedmiotów, które mają być używane do karania uczniów. Jedynie w rozdziale dotyczącym szkół parafialnych wspomnieli o umiarkowaniu i łagodności, ale wyłącznie w odniesieniu do ubogich dzieci, pisząc, że:

Nauczyciel z iak największą rostopnością i łagodnością postępować powinien z ubogimi uczniami, szanując w nich bliźniego, szanując ich stan. Przeto nie ma ich lżywemi słowy fukać, kar cielesnych, chyba rzadko, za znaczniejsze występki i z pomiarkowaniem, używać (Komisja Edukacji Narodowej, 1872, s. 105).

Rozbiory zmieniły sytuację uczniów na ziemiach polskich, niestety, raczej na gorsze. Co prawda, w latach dwudziestych XIX wieku książe Adam Jerzy Czartoryski, kurator oświaty okręgu wileńskiego, wprowadził zakaz stosowania kar cielesnych w podlegających mu szkołach, co spotkało się z aprobatą między innymi ówczesnego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, Józefa Twardowskiego, według którego kary fizyczne to:

dowód słabości miejscowego dozoru. Mogą one rzucać postrach, lecz w niczem się nie przyczynią do wykształcenia moralnego młodzieży, a zdolne są wygasić szlachetne uczucia, potrzebną emulację i co gorsza, raz wprowadzone, bywają nadużywane, a ztąd mnóstwo gorszych skutków rodzą (Doliński, 1899, s. 110).

Wprowadzony przez Czartoryskiego zakaz stanowił jednak wyjątek. W tym samym zaborze rosyjskim bowiem jeszcze na początku XX stulecia wiele elementów przypominało o zbawiennym wpływie różgi na proces nauczania. Anna Landau-Czajka, która przeanalizowała treść polskich podręczników do

nauki wczesnoszkolnej wydawanych od końca XVIII do końca XX wieku, pisze, że na tym właśnie terenie przez ponad osiemdziesiąt lat (1824–1916) w popularnych, pobożnych elementarzach zamieszczano *Kolędę dla dzieci* o następującej treści:

Rószczką Duch Święty Dzieteczki bić radzi
Rószczka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi,
Rószczka popędza rozumu do głowy,
Uczy paciorka, a broni złej mowy. [...]
Rószczka naucza, jak zarabiać chleba,
Rószczka prowadzi dzieci do Nieba.
Rószczka wszelakich cnót bywa mistrzyni,
Rószczka i ze złych dzieci dobre czyni. [...]
Błogosław Boże Mistrza i te Matki,
Które ścinają Rószczką małe dzieci.
Na młodych dobra jest Rószczka brzoźowa,
Na starych winna być Rószczka dębowa
(Landau-Czajka, 2002, s. 263).

Zawarte w *Kolędzie* (przy czym – co znamienne – słowo „kolęda” oznacza tu „prezent”) iście średnio-wieczne przekonanie, że różga to nie tylko przedmiot służący do wymierzania kary, ale też niezbędny element życia każdego dziecka, znane było również polskim uczniom w pozostałych zaborach. Landau-Czajka (2002) zwraca jednak uwagę, że „w zaborze austriackim autorzy starają się nieco złagodzić wydźwięk *Kolędy*... – na przykład Duch Święty radzi bić różdżką tylko «złe dzieci», a matki ścinają różdżką już nie «małe», ale «niecne» dzieci” (s. 264). Wciąż jednak: „ścinają”, a autorzy ówczesnych elementarzy przypominają o tym zarówno nauczycielom, jak i uczniom – nie tylko słowami cytowanej powyżej *Kolędy*... i innych wierszyków o podobnej treści. Ponadto w niektórych podręcznikach z tego obszaru publikowano przepisy dotyczące oficjalnych kar szkolnych. Na przykład w wydanej w Wiedniu w 1852 roku *Książce do czytania na klasę drugą* zawarto informację, że:

Kto wykroczy, będzie karany podług okoliczności tajemną i publiczną naganą i groźbą, odebraniem kartki pilności, utratą zaszczytnego miejsca, orderu, służby honorowej, siedzeniem lub stanieniem na osobnym miejscu, wykreśleniem

z księgi honorowej, miejscem zniewagi, wpisaniem do czarnej księgi, a nawet różgą lub palcatem (za: Landau-Czajka, 2002, s. 259–260).

Należy podkreślić, że podczas zaborów:

problematyka karcenia dzieci miała też i specyficzny, gdyż narodowościowy, wymiar. Mianowicie w okresie nasilonej germanizacji w zaborze pruskim w końcu XIX i na początku XX wieku znalazła ona odbicie w smutnej humoresce zamieszczonej w 1906 r. w *Tygodniku Ilustrowanym* (Krajewski, 2010, s. 47).

Obrazek ten przedstawia ucznia bitego przez nauczyciela, rodzica i księdza i opatrzony jest podpisem:

Karykatura, zamieszczona w niemieckim *Ulku*, jest tylko na pozór śmieszna, ale w gruncie rzeczy bolesna. Dziecko, które się nie chce modlić po niemiecku, dostaje cięgi od brutalnego nauczyciela, gdy nie modli się po polsku, wchodzi w kolidy z rodzicami, a gdy się wcale nie modli, naraża się duchowieństwu (*Smutna humorystyka*, 1906, s. 968).

Powszechne musiało być także bicie uczniów przez polskich nauczycieli, udzielających lekcji ojczystego języka w domach, skoro autor jednego z wydanych w zaborze pruskim na początku XX wieku elementarzy we wstępie, zawierającym „kilka rad i wskazówek praktycznych dla uczących”, zwraca uwagę, że należy „się starać, aby dziecku w miłej pamięci pozostała nauka czytania i pisania polskiego; nie trzeba więc podczas nauki karać go cielesnie – chyba w ostateczności – ani używać przezwisk” (*Toruński elementarz*, b.d.w., s. 11b).

Chociaż głosy sprzeciwu wobec stosowania kar cielesnych w szkole (i nie tylko) pojawiały się od stuleci, dopiero w pierwszych latach XX wieku słowo „różga” w *Kolędzie dla dzieci* zaczęto zastępować wyrazem... „nauka”, sama różga zaś i jej nowsze substytuty – linijki, drewniane piórniki i inne przedmioty służące do (dosłownie) wbijania uczniom do głów wiedzy i dyscypliny – z polskich szkół zniknęły na dobre niemal sto lat później.

Podziękowania:

Chciałabym podziękować swemu opiekunowi naukowemu, prof. Mirosławowi Przyłipiakowi. Za wszystko.

Przypisy:

- 1 Stosowanie kar cielesnych w szkole nadal jest dozwolone w wielu krajach świata, w tym w niektórych rejonach Stanów Zjednoczonych.
- 2 Na przykład z Księgi Przysłów: „Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go – w porę go karci” (Prz 13, 24) czy „Karcenia chłopcu nie żałuj, gdy różgą uderzysz – nie umrze. Ty go uderzysz różgą, a od Szeolu zachowasz mu duszę” (Prz 23, 13–14) (Biblia Tysiąclecia, 1982).
- 3 Przykładem są poglądy Kwintyliana (ok. 35–ok. 95 p.n.e.), według którego kara cielesna poniżała uczniów, zwłaszcza że stosowano ją również wobec niewolników, i była nieskuteczna. Kwintyliana uważał, że jeśli nagana słowna nie przynosiła skutku, kara cielesna tym bardziej nie da żadnego pozytywnego rezultatu (zob. Delimata, 2004).
- 4 To jest przez bieliznę (spodnią warstwę odzieży).

Bibliografia:

- Ariès, P. (1995). *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk: Marabut.
- Brückner, A. (1930a). *Dzieje kultury polskiej. Od czasów przedhistorycznych do r. 1506*, tom 1, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Brückner, A. (1930b). *Dzieje kultury polskiej. Polska u szczytu potęgi*, tom 2, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Brückner, A. (1931). *Dzieje kultury polskiej. Czasy nowsze do roku 1831*, tom 3, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Brzeziński, W. (2002). „Pozytywna” historia dziecka i dzieciństwa w średniowieczu. Philippe Ariès a historiografia angloamerykańska, [w:] red. J. Jundziłł, D. Żołędź-Strzelczyk, *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. Tom 1, (s. 259–275), Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.
- Delimata, M. (2004). *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- DeMause, L. (b.d.w.). *Historia wykorzystywania dzieci*, [http://www.koniecmlczenia.pl/index.php?id=19&tx_ttnews\[tt_news\]=21&cHash=12cd0acde0677677d4878cd20600ac3c](http://www.koniecmlczenia.pl/index.php?id=19&tx_ttnews[tt_news]=21&cHash=12cd0acde0677677d4878cd20600ac3c). Dostęp: 5.09.2014.
- Doliński, G. (1899). *Jak u nas chowano dzieci? Zarys dziejów pedagogii polskiej*, Warszawa: Redakcja i Administracja.
- Kitowicz, J. (1883). *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, tom 1, Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
- Komisya Edukacyj Narodowe. (1872). *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w Warszawie roku 1783*, Lwów: Komisya Edukacji Narodowej.
- Krajewski, R. (2010). *Karcenie dzieci. Perspektywa prawna*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Landau-Czajka, A. (2002). *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Warszawa: Neriton.
- Smutna humorystyka (1906), *Tygodnik Ilustrowany*, 44, s. 968.
- Tazbir, J. (2000). *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Kraków: Sic!
- Tazbir, J. (2001). Stosunek do dziecka w okresie staropolskim, [w:] red. Jadwiga Bińczycka, *Bici biją* (s. 19–33), Warszawa: Żak.
- Toruński Elementarz Polski z obrazkami zastosowany do potrzeb dzieci, uczących się w szkole tylko po niemiecku*. (b.d.w. [ok. 1912]). Toruń: S. Busczyński w Toruniu.
- Żołędź-Strzelczyk, D. (2006). *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.